SPRAWOZDANIE

I WYDAWNICTWO WYDZIAŁU TOWARZYSTWA OPIEKI NAD POLSKIMI ZABYTKAMI SZTUKI I KULTURY

ZA ROK 1914 i 1915.

KRAKÓW.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA.
DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH
1916.

SPRAWOZDANIE

I WYDAWNICTWO WYDZIAŁU TOWARZYSTWA OPIEKI NAD POLSKIMI ZABYTKAMI SZTUKI I KULTURY ZA ROK 1914 i 1915.

KRAKÓW.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA.
DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH
1916.

X. GERARD KOWALSKI O. CIST.

O NASZĄ KULTURĘ.

UWAGI O ODBUDOWIE KRAJU I RATOWANIU ZNISZCZONYCH WOJNĄ ZABYTKÓW.

O. GERARD KOWALSKI O. CIST.

O NASZĄ KULTURĘ.

UWAGI O ODBUDOWIE KRAJU I RATOWANIU ZNISZCZONYCH WOJNĄ ZABYTKÓW.

Przeżywamy tak wielką chwilę dziejową, że całej doniosłości jej wpływów na przyszłość nikt dzisiaj nawet w przybliżeniu przewidzieć, ni obliczyć nie może.

Stary porządek usunięty niełatwo da się przywrócić, a zresztą niewielu będzie takich, którzyby szczerze pragnęli przywrócenia wszystkich dawnych urządzeń i przedwojennych stosunków politycznyeh, społecznych i kulturalnych. Nie chodzi nam tu jedynie o formy, boć zmiana ich niekoniecznie pociągnąć musi za sobą przemianę wewnętrzną. Przyzwyczają się ludzie do innych form i urządzeń społecznych, jak się przyzwyczajają do panującej mody, choćby ta wydawała się im najdziwaczniejszą. Poza formą pozostaje treść życia, którego bieg nie zależy od narzuconej formy zewnętrznej, lecz ma swoją chyżość i swój wyznaczony kierunek przez siłę wyższą i niedającą się ująć w żadne formalności. W czasie obecnej wojny ludzkość mogła się przypatrzyć zbliska najważniejszym problemom życia, nabrać w krótkim czasie doświadczenia, któregoby nigdy

nie miała, nie przeżywając podobnego kataklizmu. Doświadczenie to zapewne starać się będzie ludzkość wyzyskać na swoje dobro, o ile znajdzie umysł myślący za miliony, nada

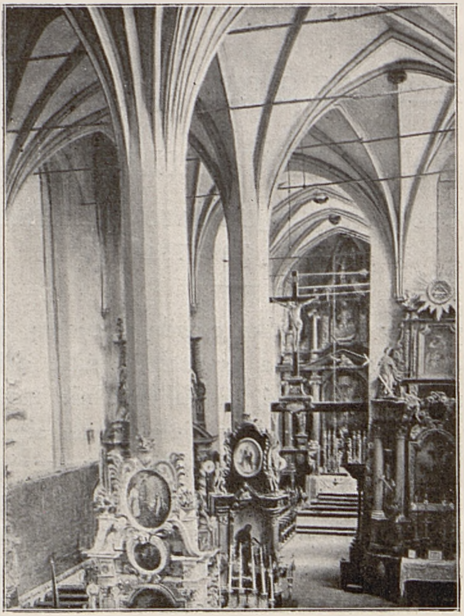


Fig. 1. Kollegiata w Wiślicy (Stan dawny).

dążnościom milionów konkretny wyraz i postawi jasno postulat życiowy.

Postulat ten — można powiedzieć — już jest dziś sformułowany zasadniczo i objawia się w dążności do pokoju trwałego i spokojnej współpracy wszystkich, przy wzajemnym szanowaniu praw osobistych i narodowych.

Gdyby obecna wojna przywróciła wszystkim narodom prawo samoistnego bytu i rozwoju indywidualnego, byłoby to jedyną trwałą jej korzyścią i historya po dziesiątkach



Fig. 2. Kollegiata w Wiślicy (Stan dzisiejszy).

lat, zapomniawszy o ofiarach, jakie dzisiejsze pokolenia składają ze siebie dla polepszenia doli młodszych pokoleń, wielbiłaby te czasy i tych ludzi, którzy tak szczęśliwą erę dziejów ludzkości zapoczątkowali.

Cokolwiek będzie, uświadomienie i poczucie narodowe podniosło się w tej wojnie tak znacznie i spotęgowało

tak silnie, że z tem poważnie liczyć się muszą choćby najbezwzględniejsi politycy.

Fakt to ważny dla narodu a moment dzisiejszy zbyt doniosły, abyśmy zapomnieli o tem wszystkiem, co dla dalszego rozwoju narodu stanowi jego kapitał zakładowy. Jako gospodarze na własnej ziemi rozglądnijmy się po naszem gospodarstwie za spuścizną ojców, abyśmy wiedzieli, co nam po nich pozostało i z czem nowe gospodarstwo rozpoczynać mamy.

Smutny widok przedstawia nasza ojcowizna! Burza wojenna, która się najdłużej i najstraszniej srożyła nad naszą ziemią, pozbawiła miliony dachu na głową i przemieniła w gruzy setki kościołów i dworów a tysiące chat włościańskich. Choć to ubytek materyalny znaczny, to boleśniejszą jest dla nas utrata tylu pamiątek narodowych, tylu zabytków historyi i sztuki, tylu przedmiotów rodzimego naszego przemysłu i rodzimej kultury. Łatwiej nam zawsze będzie powetować sobie straty materyalne, aniżeli ubytek skarbów duchowych narodu, które starczyć jeszcze mają licznym pokoleniom za tradycyę, służyć za naukę, być podnietą do nowej twórczości i świadczyć o świetności dawnych czasów.

Po tej burzy, jaka nawiedziła nasz kraj, należy natychmiast zabrać się do naprawy szkód wszelkich i do ratowania tego, co zostało. Podwójna troska dziś nas przygniata. Zastanowić się musimy nad tem, jak zachować dla przyszłych pokoleń resztki zabytków dawnej naszej kultury i jak, wiążąc przeszłość z przyszłością i czerpiąc z dobrych tradycyj naszych, rozwijać dalej naszą narodową kulturę, broniąc wstępu na naszą ziemię obcemu duchowi. Ta druga sprawa, którą nazwano słusznie o d b u d o w ą kraju, jest

w tej chwili najważniejsza i dlatego wysuwamy ją na plan pierwszy.

Grozi nam bowiem wydziedziczenie duchowe, jeżeli w tym historycznym momencie nie uratujemy naszej narodowej kultury i nie zabezpieczymy podstaw dla jej przyszłości. Bezwątpienia kultura nasza wsparta o swą długą przeszłość i przenikająca 20 milionowy zwarty naród, nie może zniknąć zupełnie i bezpowrotnie. Przez nasze niedołęstwo możemy jednak powstrzymać jej rozwój i zacieśnić bardzo granice jej wyłącznego panowania.

Na zgliszczach wsi polskiej stanąć łatwo może szereg domków wybudowanych przez obcego spekulanta, który w imię „swej misyi cywilizacyjnej“ darzyć nas będzie międzynarodowemi budkami czy barakami. Ten sam pan przyniesie ze sobą gotowy projekt kościoła i kupieckim sprytem przekona komitet parafialny o piękności najbanalniejszej budowli.

„Od wieków rozlegają się utyskiwania najświatlejszych umysłów — pisze Żeromski w swych cyklach p. t. „Literatura a życie polskie“ — na zasadnicze nasze zaniedbanie. Już w siedemnastym stuleciu skarżył się gorzko Wacław Potocki:

Nikt do nas, my na wszystkie posyłamy światy
Po trunki, po korzenie, szkiełka i bławaty.

Ten stan trwa do dnia dzisiejszego. Nie potrzeba tego udowadniać, bo o tem wszyscy wiedzą, że niemal wszystko, co jest potrzebą dzisiejszego człowieka, każdy sprzęt i odzież, każdy przedmiot wygody i ozdoby — jest gdzieś daleko, przez obce, pracowite ręce wytworzony, a pomyślany przez jakiś daleki twórczy rozum“.

Przykrzejsze jeszcze wrażenie czynią na nas nowo powstałe budynki kościelne, wytwory międzynarodowej tandety, zapełnione rzeźbami tyrolskiemi czy francuskiemi, pomalowane „według wzorów sztuki wiedeńskiej“, na co lud polski składa swój ofiarny grosz, wzbogacając w ten spo-

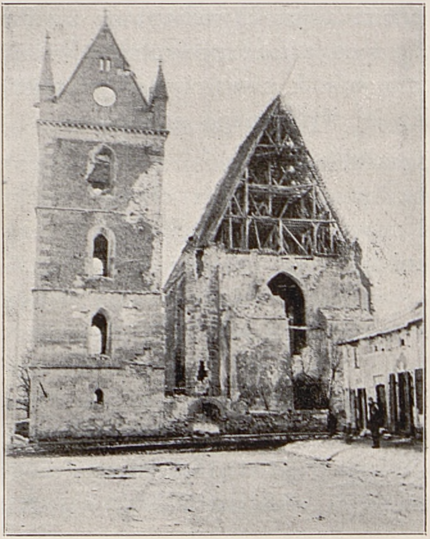


Fig. 3. Kollegiata w Wiślicy.

sób przedsiębiorstwa zagraniczne, a zubożając swe własne. Zasada: „co obce, to dobre“ przesiąka coraz bardziej nasz lud, a nieokiełzanym instynktom jego estetycznym, żądnym taniej pozłoty i hałaśliwej barwności, umieją dogodzić sprytni agenci i obcoplemienni nieraz kupcy naszego kraju. Naród polski, jeden z najpobożniejszych, nie chce złożyć Bogu ofiary swego własnego ducha i tworów narodowego

geniuszu a szczycąc się słusznie, bogatą poezyą religijną (n. p. kolędy), nie myśli ns seryo o tworzeniu swej religijnej sztuki. Ma przecież po temu piękne tradycye. Pomijając już architekturę murowaną naszego kraju, jak też malowidła czy rzeźby sztuki średniowiecznej czy nowszej, zachowane na ziemi polskiej, a powstałe pod niezaprzeczalnym wpływem kultury zachodniej czy wschodniej, lub też stamtąd do nas przyniesione, mamy samorodną sztukę ludową, jak cała nasza architektura drzewna, ludowe wyroby ceramiczne, drzeworyty, hafty i tkaniny, rzeźby wiejskich artystów, w których przechowało się całe bogactwo zdobienia, zmysł kompozycyjny, czy konstrukcyjny naszego cieśli, zduna, kołtryniarza, snycerza i tkacza, czy samowitej hafciarki.

Sztuka polska najnowszej doby czerpała z tej skarbnicy narodowej kultury pełną dłonią i dzięki swemu nastrojowi „na swojską nutę“ stała się popularną w narodzie. Podczas kiedy artyści nasi i poeci udają się na wieś, aby tam świeżością życia polskiego odetchnąć i przypatrzyć się odwiecznemu mieszkańcowi tej ziemi, przysłuchać jego gwarze, podpatrzyć obyczaj, przeglądnąć jego jasną i pogodną duszę i zaczerpnąwszy w ten sposób z tego niezamąconego zdroju zdrowe pierwiastki życia, odświeżyć strumień narodowej kultury — to chłop polski mimo tak głośnego i powszechnego apoteozowania włościańskiej duszy i siermięgi, lekkiem sercem porzuca swój „staroświecki“ strój, ubiera się po pańsku, chce mieszkać w domu napółmiejskim, kupuje tandetne sprzęty domowe, a gdy budują kościół we wsi, tęskni tylko za gotycką katedrą.

Objaw to nie powszechny, ale dość częsty.

Wiele na to złożyło się przyczyn. Winna temu poniekąd pedagogia, która wychowała dzisiejszego człowieka jednostronnie, tłumacząc mu fałszywie prawdziwy postęp, winien zanik ogólny zmysłu piękna szczerego. Lud nie mógł być kulturalniejszym od przodowników swoich i dał się porwać tej fali, nie zdając sobie sprawy, jaką krzywdę czyni przez to własnemu stanowi i całemu narodowi. Wiele złych pierwiastków wsiąkło w wieś polską zdobytych na Saksach i w Ameryce, które przyspieszyły niszczenie pierwotnej rodzimej kultury i wypaczenie ojczystego obyczaju.

A przecież ten lud to nadzieja naszej przyszłości! Czem będzie w przyszłym organizmie naszej Ojczyzny lud, jakie zajmie stanowisko w naszej pracy narodowej, możemy wnioskować z jego zachowania się w czasie obecnej wojny, wytrwałości, z jaką broni i miłości, z jaką uprawia ojczysty zagon. Średniowieczne o ludności rolniczej wyrażenie „glebae adscriptus“ illustruje najlepiej następujący obraz, skreślony mistrzowskiem piórem Żeromskiego. „Gdy pod Tarnowem — pisze Żeromski w cytowanych powyżej artykułach — wrzała jedna z najstraszniejszych bitew tej wojny, gdy ziemia drżała od huku armat, widziano chłopa polskiego, który orał swoją niwkę. Jest to prawdziwie wymowny symbol jedynej siły niezłomnej i trwałej naszej ostoi. Posłuszny nakazowi nie umysłu zapewne lecz instynktu odziedziczonego po niezliczonych pokoleniach czasów, ten gospodarz ziemi, dziedzic jej, żywiciel wszystkich zawsze, powzięciem wyższem ponad umysł, bo intuicyą, która jest samą mocą życia, wiedział co czyni, jak wie człowiek tonący o celowości i skuteczności swych ruchów, choć ich nie wyrozumował. Taksamo, jak przed wiekami jego przodkowie za wojen tatarskich, trwał na polu ze swym koniem

i pługiem. Musiał orać! To też z tego potwornego chaosu, który wszystko zdruzgoce, on jeden wyjdzie cało, wzmocniony i zasobniejszy“. Zasobniejszy w siły duchowe, nie w majątek.



Fig. 4. Kościół w Radłowie.

Nie wzbogacił się na wojnie ten, któremu zabrano cały inwentarz, samego z rodziną skazano na tułactwo wśród obcych, a kiedy wróci do swej wioski, zobaczy może tylko popioły i gruzy swej chaty. Już nie chat, ale wiosek spalonych tysiące na rozległych ziemiach polskich.

Powszechnem jest współczucie dla losu naszej wsi i jej mieszkańców, lecz również powszechną obawa o przyszły wygląd wsi polskiej. Jeżeli chłop polski ma się stać

podwaliną naszego narodowego bytu, nie możemy pozwolić, aby cokolwiek uronił ze swej duchowej siły, aby w czemkolwiek przestał być Polakiem. Ma on nietylko myśleć i mówić po polsku, ale i mieszkać w polskiej chacie.

Zauważono nie bez słuszności, że na świecie dwie tylko są piękne chaty: włoska i polska, różne kształtami, wypływającymi z różności klimatu, pokrewne zaś tą niewyszukaną prostotą w budowie, tym samorodnym wdziękiem, wynikającym z materyału logicznie i celowo użytego, co wraz z otaczającą je roślinnością tworzy tak miły obraz.

Grozi nam dziś niebezpieczeństwo zatracenia charakteru tej pięknej polskiej chaty, zniknięcie na nieprzejrzanych przestrzeniach ziem polskich swojskiego krajobrazu. W gorączce odbudowy wsi, dokonywanej w chwili zamętu, nieraz przez siły i ręce obce, zniknąć mogą wszelkie lokalne odcienie budownictwa ludowego, zniszczeć na zawsze odwieczne pierwiastki sztuki naszej, w której tkwią zarodki naszej odrębności i narodowego indywidualizmu.

Troska o przyszły wygląd naszej wsi powołała do życia dwa komitety odbudowy wsi polskiej: warszawski i krakowski. Obydwa te komitety wystąpiły z odrębnemi publikacyami, w których znajdujemy kilkadziesiąt projektów zagród i chat włościańskich.

Autorom wszystkich tych projektów przyświecała idea przekazania motywów ludowej architektury przyszłym pokoleniom. Nie są też te projekty wprost wzorami, których ślepo trzymaćby się musiał majster wiejski, lecz raczej podają one przykłady dobrych rozwiązań, jak ma wyglądać nowoczesna chata, zastosowana do dzisiejszych wymagań

ekonomii i hygieny, a oparta o dobrą tradycyę naszej architektury ludowej.

Jak ujęcie samo problemu odbudowy wsi polskiej, tak też konsekwentne przeprowadzenie raz ustalonych zasad natrafia na niemałe przeszkody*). Jedno nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nam należy budować po polsku, budować z zachowanem miejscowych odcieni charakteru polskiej chaty — i z uwzględnieniem dawnego malowniczego nieraz rozłożenia naszych wiosek, których to rozplanowanie jest dla nas nieraz ważną wskazówką historyczną, mówiącą nam o początku i rodzaju pierwotnego osiedlenia jej mieszkańców**). Pod tym względem projekty komitetu warszawskiego godzą w setno rzeczy, podając odrębne wzory chaty dla Mazowsza rawskiego, kaliskiego, kieleckiego i lubelskiego. Na zachowanie tych odrębności dzielnicowych należy położyć szczególny nacisk, a dążąc do wyzyskania motywów w okręgu pewnym występujących, strzedz się naleciałości obcych, któreby nie harmonizowały z dawną miejscową architekturą. Żądanie to na ogół zbyt teoretyczne, da się łatwo przeprowadzić przy wrodzonym konserwatyzmie naszego ludu. Można na tysiącach przykładów stwierdzić, jak ten lud trzyma się

*) Sprawę odbudowy wsi polskiej ujął najwszechstronniej prof. Ekielski w swym odczycie wygłoszonym na kursach ekonomiczno-społecznych Instytutu ekonomicznego N. K. N. w Krakowie, drukowanym w „Czasie“ b. r. Nr. 145—149 i w osobnej odbitce. Zapatrywania kół warszawskich na wszystkie kwestye z odbudową wsi polskiej związane, wypowiedziane na licznych posiedzeniach, zebrał i wydał Bolesław Chomicz p. t. „Odbudowa wsi polskiej“ Warszawa 1916.

**) Por. prof. Balzera rozpr. p. t. „Chronologia najstarszych kształtów wsi słowiańskiej i polskiej“. Kwartalnik historyczny. Rocznik XXIV, (1910) str. 359—406.

uparcie ustalonego w danej okolicy typu chaty. Przedewszystkiem tedy należałoby ustalić cechy charakterystyczne architektury ludowej poszczególnych ziem polskich i określić istotną ich odrębność, występującą czy to w kształcie dachu, czy pod względem rozkładu wnętrza, czy rodzaju zdobności form. Brak zebranego i opublikowanego w komplecie materyału dotyczącego chaty na całym obszarze ziem polskich daje się dziś odczuwać najboleśniej, kiedy nam przychodzi określić ściśle, czem się różni chata ziemi sandomierskiej od chaty kujawskiej czy krakowskiej. W najwięcej syntetycznem ujęciu badań dotychczasowych nad polskiem budownictwem ludowem podaje p. Puszet*) dwa zasadnicze typy naszych chat t. j.: 1) jednoizbowy, 2) symetryczno-dwuizbowy (składający się z dwu izb przedzielonych sienią), rozprzestrzeniony po całej reszcie Polski, Litwy i Białorusi. Klasyfikacya ta wypowiedziana w najogólniejszych zarysach dotyczy jedynie typów planu.

Dodać należy, że autor wypowiada się z pewnemi zastrzeżeniami i dodaje, że mniej jeszcze wiemy o planie w szerszem pojęciu, t. j. o oryentacyi chat i rozmieszczeniu wsi. Obok planu na charakter chaty wpływa najwięcej forma dachu i pod tym względem wyłoniły się pewne lokalne odmiany dawnej piramidalnej, t. j. czterookapowej strzechy. Ma też lud ulubione sposoby zdobienia, które

*) Ludwik Puszet: „Studya nad polskiem budownictwem drewnianem". I. Chata. Kraków 1903, str. 30. Zasłużony badacz naszej przeszłości Z. Glogier w swej znakomitej publikacyi p. t.: „Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce", Warszawa 1907, zebrał tylko i wydał materyały do chaty, obce i własne, nie kusząc się na wypowiedzenie ogólnego sądu w kwestyi, której był może najwięcej kompetentnym sędzią.

w znacznej mierze nie były objęte dotychczasowemi badaniami naukowemi. Uważamy tedy za pierwsze zadanie tych, którzy będą czuwać nad odbudową naszej wsi, aby się dobrze rozglądnęli w danej okolicy za szczątkami dawnych chat i ich charakterystyczne rysy mieli na oku przy ocenie nowych projektów. Nie można w ziemi przemyskiej budować chaty krakowskiej, czy podhalańskiej, tak jak nie można stawiać na wsi podmiejskich domków, czy na wzór osad kolonistów ustawiać długiego szeregu, biegnącego pod linią prostą, jednakowych domostw.

Odbudowie naszej wsi grozi obecnie najniebezpieczniejszy wróg: szablon, który, choćby oparty o najlepsze wzory, pozbawi wieś naszą charakteru indywidualnego i odbierze jej wszelką poezyę.

Już przed wojną budowanie na wsi wykazywało znaczne niedomagania, a zrywając coraz częściej z tradycyjnym budulcem drzewem, świadczyło o zaniku poczucia piękna wśród ludu. Dość przypomnieć choćby w Krakowskiem nowsze murowane domki bezkształtne, zwykle nietynkowane na zewnątrz, nakryte dachem płaskim z dziwacznymi wzorami eternitu Zamiast bielonej ściany, odświeżanej co roku, tak miłej dla oka a tak hygienicznej, mamy tu zimny mur o niemiłej barwie dzisiejszej cegły, a w miejsce naszej piramidalnej strzechy, pokrytej nieraz szmaragdowym mchem, tego najpiękniejszego i najwygodniejszego dla wieśniaka dachu na wsi, poczyna pojawiać się wśród naszego smętnego krajobrazu krzykliwy swem kolorytem a banalny w swych deseniach eternit, dla którego zmieniono formę dachu z wyniosłej i spadzistej na nizki i płaski, zupełnie nieodpowiadający naszemu klimatowi. Wnosi ten intruz w cichą i spokojną wieś polską niemiły zgrzyt, wywołuje

niesmak i odrazę w sercach tych, którzy ukochali wdzięczną prostotę życia ludu.

W imię naszej kultury, jak również ze względów ekonomicznych, musimy wypowiedzieć walkę bezwzględną eternitowi, który nawet Podhale i samo Zakopane oszpecać zaczyna, gdyż wartość jego ogniotrwała jest fikcyą. Przeciwnie w razie pożaru eksplodując, przyczynia się do szerzenia klęski.



Fig. 5. Kościół w Sękowej.

Dopóki żył na wsi stary cieśla, który odziedziczył po ojcach tajemnice swego kunsztu, którego oko bez żadnych teoretycznych obliczeń tworzyło tak wspaniałe proporcye między ścianami chaty a jej spadzistym dachem, nie było obawy o zniszczenie odwiecznych pierwiastków budownictwa naszego kraju, nie było też potrzeby w czemkolwiek poprawiać takiego majstra. Gdy jednak wytrzebiono lasy i nie stało drzewa, a przynajmniej nabywać je i sprowa-

dzać musiano z odległych stron za wysoką stosunkowo opłatą, musiano pomyśleć o innym wątku budowlanym. Niekiedy też względy na ogniotrwałość domostwa wskazywały wznosić budynek murowany a nie drewniany. Weszła z nowymi materyałami budowlanemi do wsi polskiej sztuka budowlana, której nie znali wiejscy majsterkowie. Zabrakło wsi w tej przełomowej chwili wiejskiego murarza, któryby umiał przetransponować pomysły dawnych budo-



Fig. 6. Zamek w Żółkwi.

wniczych wiejskich i w nowym materyale tworzył równie wdzięczne prostotą a celowo obmyślane domostwa wiejskie.

Dziś wszystkie murowane domy na wsi stawiają murarze z miasteczka, podrzędni rzemieślnicy, bez tych szlachetnych ambicyi dawnego cieśli, który budował „po staremu“, mocno i pięknie. Zanika też coraz bardziej na wsi tradycya ciesiołki, a na jej miejsce nie wytworzyła się dotąd wiejska sztuka murarska. Gdyby odbudową wsi pol-

skiej kierował cieśla, ów twórca malowniczych naszych kościółków drewnianych, wież i chat, nie obawialibyśmy się o przyszły wygląd wsi naszej. Tworzyłby on dalej ze serca, powtarzając odwieczne formy pierwotne, zastosowane tak dobrze do twardego życia ludu. Gdy zaś coraz mniej mamy cieśli, a brak nam wiejskich murarzy, nie możemy obojętnie patrzeć na to, jak się buduje wieś nasza. Tembardziej w tej chwili, kiedy wieś jest zniszczona i spokojnie pomyśleć nie jest w stanie, służyć jej radą i pomocą jest obowiązkiem tych, którzy stoją na straży polskiej kultury.

Nie wszystko, co było dotąd na wsi jest dobre i ładne a zatem zachowania godne. Nie możemy odcinać wsi od świata i nie pozwolić jej korzystać z nowoczesnych ulepszeń, byleby te zmiany, jakie dla dobra mieszkańców wsi wprowadzić należy, nie zagrażały dawnej naszej kulturze. Życzymy sobie postępu na wsi, podniesienia oświaty, dobrobytu i porządku. Nie chcemy, aby nasz lud mieszkał w ciasnych, ciemnych i wilgotnych chatach. Nie możemy pozwolić na to, aby rok rocznie dziesiątki wsi naszych pożar niszczył wskutek wadliwego zabudowania (łatwo zapalny budulec, mała odległość domów od siebie i brak ogrodów czy drzew, któreby tamowały szerzenie się ognia).

Gdy ta wieś ma się stać więcej postępową, niech to będzie prawdziwy postęp, oparty o dawne nasze tradycye, których zlekceważenie kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo dla pełnego życia narodu. Niech nowe idee budownictwa wiejskiego będą wytworem polskiego umysłu, kwiatem na rodzimej glebie wychowanym! Niech polskie ręce wznoszą te chaty, w których ma panować polski obyczaj i kwitnąć polskie życie.

Jak taka nowoczesna chata polska ma wyglądać, by zbytnio nie odbiegała od tradycyjnej strzechy, mamy wskazane jej wzory w wydawnictwach komitetów odbudowy wsi polskiej. Jest to wspaniały plon polskiej twórczości artystycznej, który stworzyła miłość i ukochanie naszej wsi, a który w tem naszem ogólnem nieszczęściu jest ofiarą złożoną przez polskich artystów-architektów na ołtarzu Ojczyzny. Publikacye te są dziś w rękach naszych instytucyi, znajdują się na plebaniach, rozesłane bezinteresownie, szerzyć mają zawarte w nich idee, wskazywać dobre przykłady, a zachęcać do rozwagi i namysłu przy odbudowie k a ż d e j w s i, k a ż d e j c h a t y. Nie było zamiarem autorów, aby ich projekty tysiąc razy bez żadnej zmiany powtarzano i spaczonoby ich szlachetne intencye, gdyby wszystkie wsie całego naszego kraju bez względu na lokalne zwyczaje budowania, odbudowywano według wydanych projektów. Po publikacyach dotyczących odbudowy wsi pojawić się mają podobne im projekty odbudowy miasteczek. Oby tylko te publikacye nie stały się wyłącznie dokumentem usiłowań jednostek, świadectwem naszej dobrej — ale słabej woli.

W publikacyach odbudowy kraju, tak już wydanych jak zamierzonych, znajdujemy poważną lukę. Brak w nich projektu k o ś c i ó ł k a w i e j s k i e g o.

Miała dawna wieś polska swój wyrobiony typ kościółka, rzadko murowanego, a najczęściej drewnianego, który wdziękiem prostoty swojej i szlachetnością kształtów swoich budzi podziw ogólny. Nasze kościółki drewniane, opracowane i wydane częściowo przez Grono konserwatorów Galicyi Zachodniej obudziły niemałe zajęcie między obcymi historykami sztuki. Śmiało powiedzieć możemy, że równie pięknych nie spotyka się nigdzie w świecie, z wy-

jątkiem krajów północnych, podobnie jak Polska lesistych. Kiedy od połowy mniej więcej zeszłego wieku poczęto na wsi wznosić kościoły nowe, zlekceważono dawny typ kościołów naszych, a pobudowano pseudo gotyckie katedry. I znowu widzimy tu ten sam błąd, co przy budowie murowanego domu na wsi, który wzorowany na kamienicy czynszowej wniósł obcy i niepożądany pierwiastek do organizmu życia wiejskiego. Nie mogą też harmonizować z wiejskim pejzażem miniaturowe kościoły miejskie, wznoszone w stylach zamarłych dziś, a przeto nieodczuwanych ani przez twórców ani przez ogół. Gorzej jeszcze, gdy powstaje na wsi kościół nowy, budowany przez powiatowego inżyniera, czy przez koncesyonowanego budowniczego, który brzydotą swą wywołać musi okrzyk rozpaczy.

Błąd tkwi w tem, że wieś pragnie budynków kościelnych pretensyonalnych, bogato zdobnych na zewnątrz i strojnych wewnątrz, a nie mając odpowiednich sum na zapłacenie rzeczy szczerze artystycznych, zastępuje je tandetą.

Należy tedy wytłumaczyć naszemu ludowi, że piękność nie polega na samem bogactwie ornamentów, ani wielobarwności wnętrza i sprzętów kościelnych. Pragnie lud kościoła ładnego, który nie dla własnej, ale dla Bożej chwały wznosi, niech on będzie tak prostym i szczerym, jak prostą a wzniosłą jest modlitwa tego ludu. Niech będzie nietylko ofiarą grosza, ale i ofiarą ducha. Panu Bogu możemy tylko składać ofiary z wartości istotnych, nie zaś pozornych.

Jeżeli kościółek wiejski ma być budowlą ładną, musi być zaprojektowany przez artystę. Wiadomo bowiem, że najtrudniej jest tworzyć rzeczy proste a ładne, i dlatego najgenialniejsze utwory ludzkiego umysłu zawsze nas ude-

rzają swą niezwykłą prostotą, tak, że je uważamy za coś zwykłego, choć niepospolitego. Artysta nietylko ma dać projekt samego budynku, ale wypracować dekoracyę całego wnętrza wraz ze wszystkimi sprzętami i obmyśleć rodzaj polichromii. Wszystko ma być robione w tym celu, by stworzyć harmonijną całość. Na to trzeba czasu i zabiegów niemało. Dziś zaś buduje się za nerwowo, zdobi kościół za szybko, to też wartość i trwałość tej pracy nie wielka.

Wojna zniszczyła i zubożyła wieś naszą i nie ma obecnie obawy, aby na wsi powstawały tak kosztowne katedry wiejskie, jak przed wojną. Jest jednak tem większa obawa, że powstanie szereg budynków brzydkich, na prędce tanio zbudowanych, niegodnych nazwy domu Bożego.

Zaradzić temu mogą projekty na jak najprostsze kościółki wiejskie, któreby należało bezinteresownie ofiarować naszej wsi. Projektów na wiejskie kościoły mamy już znaczną ilość w publikacyach naszych wydawanych przez koła architektów a zwłaszcza w krakowskiem czasopiśmie „Architekt". Będą one jednak w znacznej mierze za drogie dziś do wykonania. Zwracamy na nie uwagę Duchowieństwa, gdyż są między niemi rzeczy dobre i ładne.

Należałoby uzyskać potrzebne fundusze na ogłoszenie nowego konkursu na kościółek wiejski, a może ta przełomowa chwila naszych dziejów przyniosłaby nam szczęśliwe rozwiązanie tego nierozstrzygniętego u nas zadania, jak ma wyglądać nowoczesny kościółek wiejski.

Nawoływania nasze o prostotę kościółka wiejskiego będą zapewne dziś łatwiej zrozumiane, a niepowstrzymany burzą wojny polski umysł twórczy nada nowemu życiu nowe kształty, zmartwychwstałej przeszłości doda nowych blasków.

Z odbudową i nowem ukształtowaniem się zniszczonej wsi polskiej związaną jest niemniejszej wagi sprawa cmentarzy, nagrobków i pomników wojennych.

Ziemia polska pokryła zwłoki tysięcy bojowników. Wielu z nich nigdy nie słyszało o naszym kraju, ani nie

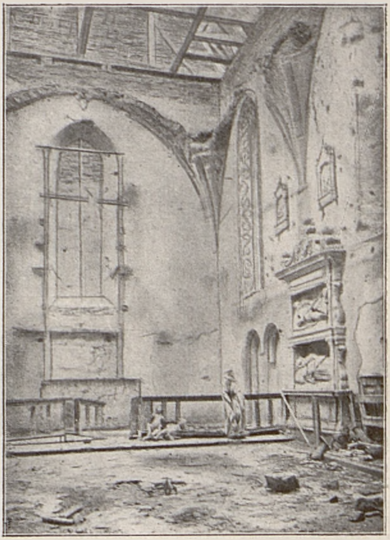


Fig. 7. Kościół w Felsztynie.

znało naszego narodu. Polegli na licznych polach walki, rozsianych gęsto na ziemiach polskich od Bałtyku aż do Karpat. Gdzie śmierć ich zastała, tam spoczęli Pole walki jest najstosowniejszem miejscem wiecznego spoczynku dla tych bohaterów. Nie odmawiamy im też tej gościny, mogą być pewni, że rycerski nasz naród umie ocenić ich poświęcenie i ofiarę, jaką z życia swego Ojczyźnie swej uczynili i kie-

dy spoczęli na polskiej ziemi, groby ich otoczymy należnym im szacunkiem. Spoczęli wśród nas, ziemia polska ich przyjęła, nasze drzewa nucić im będą hymn nadziei i zmartwychwstania, a lud nasz, przechodząc mimo, nie zapomni



Fig. 8. Kościół w Wysokiem Kole.

odmówić za poległych: Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie...“

Rozumiemy też dobrze, że nie możemy bronić nikomu, gdy zechce groby swych bohaterów przyozdobić według swego narodowego czy religijnego uczucia i przekonania. Uważamy jednak, że mamy prawo żądać od tych, którzy cmentarze wojenne i pomniki dla swych bohaterów

na naszej ziemi stawiać będą, aby się liczyli ze zdaniem gospodarzy tej ziemi a zarazem stróżów tych grobów. Żądamy zatem, aby przy projektowaniu wielkich cmentarzy, nagrobków i pomników wojennych liczono się z krajobrazem naszym i charakterem naszej rodzimej kultury. Słuszny ten zdaniem naszem postulat, stawiamy zupełnie otwarcie, widząc jak poważnie zagrożony jest nasz kraj przez zamierzone wprowadzenie w jego dotychczasowy obraz obcych i niedostrojonych tonów i nieharmonizujących z całością barw.

Szereg publikacyj z projektami pomników wojennych i wystawa tychże w Pałacu Sztuki w Krakowie przekonywa nas najzupełniej, że obawy nasze w tym względzie są uzasadnione. Wystawiając te projekty twórcy ich chcieli zapewne dać publiczności sposobność do wypowiedzenia swego zdania. Nie możemy tu wchodzić w ocenę poszczególnych prac, ani chcemy ich wartość bezwzględnie obniżyć, zastrzegamy się tylko przeciw fałszywemu ujęciu tematu. Temat to sam w sobie nie łatwy, wymaga czucia niezwykle subtelnego, by nie zgrzeszyć brakiem pietyzmu dla swych bohaterów i nie drażnić uczuć tych, którzy na te pomniki patrzeć będą. Pomniki te stawiamy nietylko dla uczczenia poległych, ale także dla pamięci żyjących. Dawna sztuka pomnikowa poucza nas, że zawsze przy komponowaniu każdego pomnika starano się dać wyraz ulubionym zajęciom i najszczerszym przekonaniom nieboszczyka. Cmentarze chrześcijańskich bojowników muszą być zatem pojęte jako „rola święta“, motywy ornamentacyi ich pomników nie mogą w niczem odstępować od ukochanych ich przekonań. O ileż zatem poważniej wygląda cmentarzyk wojenny, zatknięty dziesiątkami krzyżów drewnianych od tych projektowanych

parków i skwerów z pretensyonalnymi pomnikami, mającymi przypominać mauzolea, piramidy czy kolumny klasyczne. Krajobraz polski nie daje im dobrego tła, a słońce polskie nie zlewa ich dostatecznem światłem.

Jeżeli wystawione projekty pod względem ideowym nie odpowiadają zawsze powadze cmentarzy, to również pod względem formy razić nas muszą wyszukanymi kształtami, odstępującymi od całego otoczenia.

II.

Burza wojenna, która przeszła nad naszym krajem, dotknęła nasze zabytki historyi i sztuki. Szkody spowodowane wojną na polu ekonomicznem dadzą się wkrótce naprawić, zdwojona po wojnie energia narodu nie pozwoli, by w najbliższej przyszłości ziemia nasza i cały nasz warsztat narodowej pracy miał pozostać w stanie dzisiejszej ruiny. Można też spodziewać się, że na tem polu zmiany na lepsze zajdą wkrótce, a doświadczenie obecnej doby nauczy nas wiele i przekona o wartości ojczystego zagonu.

Trudno mówić o naprawie tego, co przestało istnieć. Zabytki nasze zniszczone doszczętnie już nie odżyją. Możemy sobie pozwolić na rekonstrukcyę niektórych cenniejszych pomników naszej przeszłości, ale w ten sposób zrekonstruowane dzieła sztuki będą zawsze kopiami, ale nie oryginałami. Te ostatnie nie zastąpią nam drogich po przodkach pamiątek i dlatego szkoda wyrządzona nam w tej dziedzinie nie da się żadną miarą naprawić. Strat w zabytkach naszych mamy niemało. Niema ich jednak tak

wiele, jakby się wydawało, patrząc na tę straszną falę wojenną, która miejsce w miejsce przeszła po ziemi polskiej,



Fig. 9. Kościół w Rabce.

niema nawet tych wszystkich strat, o jakich mówiono i pisano początkowo. Ocalały dotąd wszystkie większe nasze miasta, te centra naszej wiekowej kultury: ocalał Kraków, Lwów, Warszawa, jak również mniejsze placówki dawnej

kultury mniej głośne dzisiaj, niemniej ważne i znaczące w przeszłości.

Mimo tego straty, któreśmy ponieśli, są znaczne. Prawie wszystkie epoki dawnej naszej kultury pod ciosem wojny ucierpiały i wykazują znaczne szczerby.

Z najdawniejszej epoki romańskiej widzimy znacznie uszkodzony cysterski kościół romański w Koprzywnicy. Szkoda to tem większa, że kościoły tego zakonu stanowią przełomową epokę w dziejach architektury na ziemiach polskich, a tylko niektóre z nich zachowały swój pierwotny wygląd. Do tych rzadkich przykładów romantyzmu cysterskiego należy i kościół w Koprzywnicy, zbudowany przez francuskich Cystersów w r. 1218. Również najstarsza z cysterskich kościołów w Polsce świątynia jędrzejowska (zbudowana 1210) niemało ucierpiała w czasie walk we wrześniu 1914, lecz dzisiejsza jej szata zewnętrzna pochodzi z epoki baroka i tylko niektóre szczegóły mówią nam o jej pierwotnej formie.

Epokę gotycką przerzedziła wojna znacznie liczniej. Szereg kościołów parafialnych z tego czasu zniszczony prawie doszczętnie, lecz prawdziwy jęk boleści wywołać musi z piersi każdego Polaka groźny dziś widok ruiny kollegiaty w Wiślicy, która nam dotąd dumnie świadczyła o sercu i umyśle wielkiego króla. Kollegiata wiślicka zbudowana w połowie wieku XIV przez Kazimierza Wielkiego, swem cudnem dwunawowem wnętrzem, którego wysoko rozpięte sklepienie dźwigały wysmukłe trzy filary podobne do pni palmowych, stała nam dotąd za symbol gotyku Kazimierzowskiego.

Nie mamy zamiaru wyliczać tu wszystkich szkód wyrządzonych nam w dziedzinie zabytków przez wojnę, a za-

łączając widoki najsmutniejszych spustoszeń, nie możemy przemilczeć tych strat, jakie poniosła nasza architektura drzewna. Łatwo zapalne kościółki drewniane spłonęły w wielkiej ilości. Nie pożar lecz szkodliwa ręka ludzka zniszczyła jeden z najpiękniejszych okazów budownictwa drzewnego kościół w Sękowej, a zniszczyła nietylko jego zewnętrzne oszalowanie i dach, lecz nawet całe wewnętrzne urządzenie, co wprost profanacyą nazwać można. Rejestr tych szkód i zniszczeń nie jest jeszcze zamknięty, gdyż wojna trwa dalej na naszej ziemi. Celem bezpośrednim naszych wywodów jest obudzenie w najszerszych warstwach naszego społeczeństwa zrozumienia całej wartości zabytków sztuki i kultury dla życia narodu i rozbudzenia szerszej akcyi dla ratowania zniszczonych wojną zabytków.

Nie da się zaprzeczyć, że w społeczeństwie naszem tkwi żywa miłość dla pamiątek narodowych i skarbów naszej duchowej kultury. Niezapomniane pozostaną dla wszystkich chwile zagrożenia Krakowa jesienią r. 1914, w których z zapartym oddechem czekano, co się z naszym podwawelskim grodem stanie. Powstała w tych czasach osobna straż dla ochrony zabytków Krakowa, która dzięki poparciu władz wojskowych przygotowała wszelkie środki ochrony na wypadek oblężenia Krakowa.

Po ustąpieniu wroga z kraju, gdy konserwator krajowy Dr. T. Szydłowski objeżdżał działaniem wojennem objęte miejscowości, spotykał przykłady niemałego poświęcenia ze strony tak Duchowieństwa jak osób prywatnych w obronie zabytków. W Koprzywnicy ukryty na poddaszu kościoła pocysterskiego włościanin w czasie ostrzeliwania tegoż z narażeniem własnego życia ugasił około 20 pożarów wszczętych przez granaty. Wprost bohaterskich

czynów dokazali nieraz ci, którzy pozostając w czasie inwazyi rosyjskiej na swych stanowiskach, bronili przed zniszczeniem i rabunkiem nasze zabytki. Objawy to bardzo pocieszające, choć nie powszechne. W wielu wypadkach wojna przybiła umysły i skurczyła serca, to też apa-



Fig. 10. Chata wiejska w Mogile.

tya ogarnęła wielu na widok zrujnowanego kraju. Przed tą apatyą bronić się musimy, gdyż ona niesie śmierć całemu narodowi.

Kiedy patrzymy na uszczuplony stan posiadania naszych skarbów artystycznych, musimy wytężyć nasze siły do ratowania tego, co się jeszcze da uratować. Powołane do tej akcyi ratowania są w pierwszym rzędzie towarzystwa kulturalne, które sobie za cel obrały opiekę nad zabytkami. Towarzystwa te muszą mieć jednak poparcie ogółu, zro-

zumienie swych dążnośai u stron inseresowanych, a przedewszystkiem pomoc materyalną, bez której nie da się nic przedsięwziąć. W tych sprawach nie możemy się oglądać na pomoc obcą, która nas najczęściej zawodzi. Tu należy działać natychmiast i własnemi siłami ochraniać resztki naszych zabytków. Na apel Towarzystw kulturalnych winno całe społeczeństwo odpowiedzieć czynem, czy datkiem na cel ratowania zniszczonych wojną zabytków.

Jesteśmy narodem, który żyje przeszłością a wzdycha do lepszej przyszłości. Gdyby nam tej przeszłości nie stało w ostatnim wieku, zginęlibyśmy w morzu obcych narodowości, bez nadziei wypłynięcia na powierzchnię historyi świata. Powstrzymują życie nasze narodowe wspomnienia dawnych wieków, świadomość bytu i czynów historycznych. Wszystko zatem, co ma dla nas wartość dokumentu historycznego, ma znaczenie dla nas większe aniżeli dla innych narodów, których bytowi nic nie zagraża. Takimi dokumentami historycznymi, przemawiającymi nieraz głośniej i dobitniej, aniżeli pisane księgi, są dawne budowle i zabytki w nich dochowane. W historyi naszej nie brak epokowych zjawisk, które jej rozdziały tworzą. Zabytki jednak sztuki są widomymi słupami działowymi naszej historyi; one ustalają nam chronologię naszych dziejów i uzupełniają znacznie zasób naszych historycznych pomników pisanych, a w wielu wypadkach te ostatnie zastępują.

Czasy pierwszych Piastów, znaczenie ówczesne możnych rodów z imionami takiego Piotra Własta, Sieciecha czy Jaksy illustrują nam najlepiej ich kościelne fundacye, które dotąd ocalały. Bez tych pomników architektury lakoniczne zapiski dokumentów i kronik byłyby często dla nas niezrozumiałe. Niedocenialibyśmy też roli wielkiego

budowniczego Polski króla Kazimierza, gdyby nam nie ocalała żadna ze wzniesionych przez niego budowli. Cała zaś epoka Zygmunta Starego byłaby odarta ze swego blasku, gdyby nie stał dziś zamek wawelski w swej przecudnej renesansowej szacie i nie jaśniała dalej swym przepychem „perła“ italskiej sztuki na północy, imienia tegoż króla kaplica. Rozległość zaś dawnej naszej Rzeczypospolitej znaczą najlepiej rozsiane po kresach kościoły i cerkiewki, stawiane przez polskie rody w XVII i XVIII wieku. Czem dla całego narodu katedra wawelska, tem kościółek dla pojedyńczego sioła. Wszystko, co mówi nam o naszej przeszłości, bez względu do jakiej epoki należy, jest dla nas cennym dokumentem historycznym.

Oprócz historycznej wartości posiadają zabytki sztuki wyższą wartość kulturalną. Są one zbiorowej duszy narodu wykwitem, wpływały na urobienie jego charakteru i życie jego związane jest z nimi. Jeżeli zatem nie chcemy przeciąć tej arteryi życiowej narodu, musimy jak najtroskliwiej ochraniać wszystkie zabytki przeszłości.

Wobec tej ważności zabytków sztuki dla życia narodu nie możemy wymawiać się naszą nędzą chwilową i zrzucać z siebie obowiązku ratowania zniszczonych wojną kościołów czy innych budowli zabytkowych. Akcya wdrożona w tym celu przez konserwatora krajowego w Galicyi i części Królestwa Polskiego winna znaleść poparcie ogółu a w szczególności Duchowieństwa. Oprócz tej urzędowej opieki, która nie może być wystarczająca dla nas, winne instytucye kulturalne, a w pierwszym rzędzie nasze Towarzystwo Opieki nad zabytkami wraz z warszawskiem Towarzystwem tejże nazwy znaleść odpowiednie swemu zada-

niu środki do przeprowadzenia doraźnej akcyi ratunkowej około zabezpieczenia zagrożonych zabytków.

* * *

Z umysłu pomijam tu kwestyę, jak należy konserwować zabytki sztuki, gdyż na to pytanie można dać teoretycznie jedynie niezawodną odpowiedź, by niczego w tym zakresie nie przedsiębrać, nawet najmniejszej na pozór naprawy bez porady konserwatora.

Umiejętność należytego konserwowania wszelkiego rodzaju zabytków sztuki jest zbyt obszerną i skomplikowaną nauką, w zakres której wchodzi mnóstwo różnorodnych kwestyi, by je z łatwością przedstawić można w zwięzłym nawet podręczniku.

Podobnie jak przy leczeniu chorego postawienie dyagnozy jest zasadniczą i najważniejszą rzeczą, taksamo ma się rzecz z konserwowaniem zabytków, gdzie określenie celu restauracyi poprzedzać musi sposób jej przeprowadzenia.

Każdy zabytek należy traktować indywidualnie, do czego koniecznem jest zbadanie go przez znawcę.

SPRAWOZDANIE

WYDZIAŁU TOWARZYSTWA OPIEKI NAD POLSKIMI ZABYTKAMI SZTUKI I KULTURY ZA LATA 1914 i 1915.

SPRAWOZDANIE WYDZIAŁU TOWARZYSTWA OPIEKI NAD POLSKIMI ZABYTKAMI SZTUKI I KULTURY ZA LATA 1914 I 1915.

Dnia 27 marca 1914 odbyło się trzynaste doroczne Walne zgromadzenie członków Towarzystwa.

Posiedzenie zagaił Prezes Towarzystwa Prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski, zaznaczając na wstępie uczczenie przez Towarzystwo setnej rocznicy śmierci Księcia Józefa Poniatowskiego — wykonaniem uchwały, zapadłej na ostatniem Walnem zgromadzeniu i poświęcając z kolei gorące wspomnienie zmarłym w ubiegłym roku członkom Towarzystwa: Władysławowi Łozińskiemu, Stanisławowi Pareńskiemu i Zofii z Zamoyskich Świeykowskiej. Następnie Prezes złożył szczegółowe sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa w r. 1913 i pierwszych trzech miesiącach roku 1914.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia i sprawozdania kasowego, które przyjęto do wiadomości wraz z projektem budżetu na rok 1914, udzielono Wydziałowi absolutoryum.

W dyskusyi, jaka wywiązała się nad sprawą ratowania przed zburzeniem szeregu domów śródmieścia krakowskiego, wyłoniły się wnioski, które Walne zgromadzenie przekazało do rozpatrzenia przyszłemu Wydziałowi.

Dr. Stanisław Tomkowicz w dłuższem przemówieniu poruszył obecny stan traktowania ochrony zabytków u nas w chwili, gdy ustały urzędowe czynności krajowych Gron konserwatorskich i są oczekiwane mające nastąpić zmiany; położył nacisk na znaczenie działalności Towarzystwa w czasie interregnum i postawił — jednogłośnie przyjęty — wniosek, aby od Walnego zgromadzenia złożyć Wydziałowi wyrazy uznania za jego pracę w ubiegłym roku. Przewodniczący, dziękując w imieniu byłego Wydziału za uznanie, oświadczył, że — o ile mu wiadomo — rząd zamierza utworzyć dwa krajowe urzędy konserwatorskie: dla Galicyi zachodniej z siedzibą w Krakowie i dla Galicyi wschodniej z siedzibą we Lwowie; wprowadzenie w życie tych urzędów ma nastąpić w najbliższym czasie.

Na wniosek Przewodniczącego Dr. Stanisław Tomkowicz został jednogłośnie zamianowany członkiem honorowym Towarzystwa.

Z kolei nastąpił odczyt Dra Franciszka Kleina p. t.: „Pałac pod Krzysztofory“. W dyskusyi wyrażono życzenie, aby streszczenie odczytu zostało zamieszczone w dziennikach.

Wreszcie przystąpiono do wyboru nowego Wydziału, do którego na rok 1914 weszli: Dr. Adam Bogusz, Stanisław Cercha, Adam Chmiel, Dr. Franciszek Klein, Dr. Stefan Komornicki, Dyr. Prof. Dr. Feliks Kopera, X. Gerard Kowalski, Franciszek Mączyński, Prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski, Józef Onyszkiewicz, Doc. Dr. Julian Pa-

gaczewski, Stanisław Peszko, Dr. Maryan Stępowski, Dr. Tadeusz Szydłowski, Dr. Stanisław Świerz, Dyr. Stanisław Till, Dr. W. Stanisław Turczyński, X. Prałat Dr. Czesław Wądolny. — Członkami Komisyi kontrolującej wybrano Pp. Dyr. Józefa Strzyżowskiego i Dyr. Gabryela Wędrychowskiego.

Na posiedzeniu odbytem dnia 20 maja 1914 r. Wydział ukonstytuował się jak następuje: Jednogłośnie został wybrany Prezesem Prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski, I. Wiceprezesem X. Prałat Dr. Czesław Wądolny, II. Wiceprezesem Dr. Adam Bogusz, I. Sekretarzem Dr. W. Stanisław Turczyński, II. Sekretarzem Dr. Stanisław Swierz, Skarbnikiem Józef Onyszkiewicz.

Sprawa restauracyi kościoła ś. Wojciecha w Krakowie natrafiła na trudności w uzyskaniu subwencyi rządowej i może być rozpoczętą na nowo dopiero po ukończeniu wojny. Na razie wypada zanotować fundusz 300 K., który wpłynął na powyższy cel do kasy Towarzystwa za pośrednictwem byłego administratora kościoła ś. Wojciecha X. Andrzeja Jarosza.

Wygłoszony na Walnem zgromadzeniu odczyt Dra Franciszka Kleina p. t.: „Pałac »pod Krzysztofory« w Krakowie“, został przez prelegenta naukowo opracowany i wydany nakładem Towarzystwa z dołączeniem illustracyj i zdjęć architektonicznych. Zadaniem ogłoszenia i rozpowszechnienia broszury było wyjaśnienie szerszym warstwom społeczeństwa, że piękny i okazały pałac „pod Krzysztofory“ jest zabytkiem związanym z kulturalną i artystyczną przeszłością nietylko Krakowa, ale i całego narodu, którego prawa winny być uszanowane. Ze względu na swoje wyjątkowe znaczenie pałac „pod Krzysztofory“ powinien być

zachowany w całości a jego restauracya powierzona artyście powołanemu, któryby podejmując się odpowiedzialnego zadania, potrafił przedewszystkiem ochronić dzieło sztuki.

W czasie odnawiania kaplicy Lubomirskich kościoła OO. Dominikanów w Krakowie Ks. Andrzej Lubomirski zwrócił się do Towarzystwa, prosząc o wydanie opinii o artystycznej wartości usuniętych z kaplicy zniszczonych ławek i figur śś. Patronów polskich. Po oględzinach na miejscu okazało się, że dwie pięknie rzeźbione barokowe ławki oraz siedm drewnianych figur, które stały dawniej w niszach kaplicy (figury ósmej brak), zasługują w zupełności na odnowienie i ustawienie w pierwotnem miejscu. Roboty, których projekt wraz z kosztorysem przedłożył na jednem z posiedzeń Wydziału architekt Franciszek Mączyński, miały być przeprowadzone kosztem kolatorów kaplicy przy moralnem poparciu Towarzystwa w jesieni 1914 r. Wypadki wojenne przeszkodziły wykonaniu tego zamiaru.

Podobny obrót przybrała często poruszana sprawa konserwacyi cennej tkaniny z połowy XV wieku z historyą „rycerza z łabędziem“, znajdującej się w kościele ś. Katarzyny w Krakowie. Latem 1914 r. Towarzystwo rozpoczęło prace przygotowawcze w celu dokonania tej niezmiernie trudnej i kosztownej restauracyi przez siłę fachową na miejscu w Krakowie. Pomyślnie zapowiadające się próby, wykonane na jednym z uszkodzonych gobelinów, stanowiących własność Gabinetu historyi sztuki i archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zostały przerwane. Jakkolwiek urzeczywistnienie tego zamiaru nasuwa dziś znaczne trudności natury technicznej i materyalnej, nie mniej ze względu na wyjątkową wartość wspomnianej tkaniny,

jakoteż stan jej zachowania, Wydział Towarzystwa postanowił starania swoje w najbliższym czasie ponowić.

W kwietniu 1914 r. Towarzystwo wzięło udział w zjeździe w Sandomierzu zwołanym w celu zbadania przebiegu restauracyi przed kilku laty odkrytych średniowiecznych fresków tamtejszej katedry. Delegat Towarzystwa Dr. Tadeusz Szydłowski, przedkładając sprawozdanie z narad zjazdu, zaznaczył, że restauracya fresków, którą przeprowadzają artyści malarze pp. Frycz i Talaga, daje wyniki dobre; drobne uzupełnienia malowideł są poniekąd usprawiedliwione, gdyż chodzi tu o zabytki stanowiące przedmiot kultu religijnego; uczestnicy zjazdu poczynili zresztą w tym kierunku pewne zastrzeżenia. Na wysokie uznanie zasługują starania X. Biskupa Ryxa, który gorąco zajął się uratowaniem i utrwaleniem tej niezmiernie cennej dla nauki, starożytnej dekoracyi, już dziś będącej chlubą i ozdobą świątyni.

Rozpoczęta przed dwoma laty restauracya portretu biskupa Trzebickiego, pendzla D. Fraechera, z krużganków kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie zostanie niebawem przez Prof. Władysława Pochwalskiego ukończona. Odnawianie innych obrazów, których losem Towarzystwo zajęło się przed wojną, będzie postępować w miarę konieczności i zależnie od stanu funduszów Towarzystwa.

Inwentaryzacya zabytków, podejmowana przez Towarzystwo w bardzo ograniczonych rozmiarach, w ostatniem dwuleciu nie przyniosła spodziewanych wyników. Jeden z delegatów Towarzystwa p. Stanisław Cercha został niedługo po wyjeździe internowany na Wołyniu i powrócił do Krakowa dopiero po cofnięciu się wojsk rosyjskich. Zebrane przezeń wśród niezmiernie utrudnionych warunków

pracy materyały inwentaryzacyjne odnoszą się do zabytków Dubna, Rudki, Beresteczka, Krystynopola i Brodów.

Dzięki staraniom Prezesa Towarzystwa, Prof. Dra Jerzego Mycielskiego, w kwietniu roku 1914 została urządzona w gmachu Towarzystwa Sztuk Pięknych 18-ta z kolei wystawa obrazów dawnych malarzy polskich i obcych. Złożyły się na nią niemal wyłącznie polskie portrety XVII, XVIII i pierwszej połowy XIX wieku: J. Triciusa, szkoły L. de Silvestre, M. Bacciarellego i jego szkoły, J. Pitschmana, szkoły J. P. Norblina, J. Grassiego, J. J. Augustina, J. Peszki, P. A. A. Vafflarda, W. K. Stattlera; obok portretów — „Lisowczyk" A. Orłowskiego, scena z historyi biblijnej L. Giordano i inne. Tym razem wystawa nie przyniosła Towarzystwu nawet skromnego dochodu, wykazywanego w latach poprzednich.

W niniejszem sprawozdaniu pomija się sprawy, któremi Towarzystwo zajmuje się oddawna, a które w ostatniem dwuleciu pomimo usiłowań nie posunęły się naprzód, lub też sprawy, nad któremi Wydział Towarzystwa nieustannie czuwa, odkładając wszakże ostateczne załatwienie do czasu powrotu normalnych stosunków.

W roku 1914 utworzony został w Krakowie krajowy urząd konserwatorski dla opieki nad zabytkami w Galicyi zachodniej. Towarzystwo porozumiewa się i stale będzie współdziałać z tą nową instytucyą w spełnianiu rozlicznych i coraz trudniejssych zadań, jakie obowiązek ochrony pomników sztuki z każdym dniem przysparza. Zamianowany konserwatorem krajowym Dr. Tadeusz Szydłowski od kilku lat bierze udział w pracach Towarzystwa jako członek jego Wydziału.

Na ostatnich posiedzeniach Wydziału zastanawiano się głównie nad zorganizowaniem prac, wysuwających się na czoło w chwili obecnej oraz nad uzyskaniem zasobów pieniężnych, bez których byłoby niemożliwem prace owe przedsięwziąć.

Między innemi postanowiono przyłączyć się do zbiorowej pracy, zainicyonowanej przez Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa, mającej na celu dokładne zinwentaryzowanie dzwonów kościelnych, których część zapewne ulegnie rekwizycyi, podyktowanej sytuacyą wojenną. Do komisyi inwentaryzacyjnej, pracującej pod przewodnictwem Dra Stanisława Tomkowicza, zamianowano delegatów Towarzystwa i zarazem przyrzeczono tejże komisyi materyalne poparcie z funduszów Towarzystwa.

Gdy znajdą się odpowiednie środki, działalność Towarzystwa obejmie zarazem teren Królestwa Polskiego, pozostający pod zarządem władz austryacko-węgierskich, — placówkę pozbawioną materyalnej opieki konserwatorskiej. Inicyatywę w tym kierunku podjął Konserwator krajowy Dr. Tadeusz Szydłowski, przeznaczając na powyższy cel dochód z trzech odczytów „O zniszczonych wojną pomnikach sztuki w Polsce“, które wygłosi w najbliższych dniach w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Działalność Towarzystwa od ostatniego Walnego zgromadzenia rozwijała się normalnie zaledwie parę miesięcy letnich.

Wybuch wojny w swoich początkach usunął na dalszy plan znaczenie ideowej pracy Towarzystwa „opieki nad zabytkami“: urzeczywistnienie zamiarów, wytkniętych w cza-

sie pokoju, określających cel istnienia Towarzystwa, zostało zrazu wstrzymane żywiołowym prądem — w kierunku przeciwnym.

Przesuwająca się po polskich ziemiach fala powrotna odsłania obecnie zniszczenie i ruinę drogich i cennych pomników naszej historyi, cywilizacyi i sztuki: ogrom dotąd poniesionych strat wzbudza potrzebę rozwinięcia energicznej czynności, pospieszenie z doraźną wydatną pomocą tam, gdzie pomoc spóźniona stałaby się bezcelową.

Zadanie Towarzystwa nie ulega zasadniczym zmianom; rozszerza się jedynie jego zakres, zwiększa się odpowiedzialność pracy, a stworzone wojenną sytuacyą nowe warunki domagają się zastosowania odpowiednich środków działania.

Wysiłki zorganizowanej i skupionej pracy Towarzystwa osiągną swój cel, nabierający dziś pierwszorzędnego znaczenia, i wydadzą owoce jedynie przy działaniu z jednej strony tych, którzy pragną oddać swe siły i pracę, z drugiej zaś przy zwartem współdziałaniu i materyalnem poparciu społeczeństwa, które niewątpliwie głęboko odczuwa doniosłość wydobywania z gruzów i ratowania od ostatecznej zagłady zniszczonych pomników polskiej sztuki i kultury.

Towarzystwo zwraca się przedewszystkiem do swoich członków z gorącem wezwaniem, by w poczuciu obywatelskiego obowiązku raczyli dziś przyjść z wydatną pomocą, tym zaś członkom, którzy z własnej inicyatywy działali i działają w myśl tej idei, składa hołd uznania i wdzięczności.

Zarazem Towarzystwo śmie wyrazić nadzieję, że z pomocą i ofiarnością pośpieszy całe polskie społeczeństwo, zdając sobie sprawę z odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń, które sumiennie ocenią jego zasługi położone w przełomowej dobie dzisiejszej.

ZAMKNIĘCIE KASOWE
ZA LATA 1914 I 1915.

WPŁYWY:

Pozostałość z roku 1913	5.444 K.	98 h.
Wkładki członków	235 „	— „
Subwencya rządowa za I. półrocze 1914 r.	1.000 „	— „
Dochód za sprzedane wydawnictwa . .	31 „	80 „
Fundusz restauracyi kościoła ś. Wojciecha w Krakowie	300 „	— „
Narosłe odsetki	270 „	64 „
Razem . .	7.282 „	42 „

WYDATKI:

Restauracya gobelinu ze zbiorów Gabinetu historyi sztuki i archeologii Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie	200 K.	— h.
Podróż delegata Towarzystwa do Sandomierza	50 „	— „
Inwentaryzacya zabytków	400 „	— „
Subwencya dla miesięcznika „Architekt“ .	300 „	— „
Do przeniesienia . .	950 K.	— h.

Z przeniesienia . .	950 K.	—	h.
Udział Towarzystwa w zjeździe balneologicznym w Krakowie	10 „	—	„
Honoraryum autorskie za wydaną nakładem Towarzystwa broszurę Dra Franciszka Kleina: „Pałac pod Krzysztofory“ .	100 „	—	„
Honoraryum Sekretarza za rok 1914 . .	600 „	—	„
Honoraryum Sekretarza za rok 1915 . .	400 „	—	„
Część kosztów druku wydawnictwa i rocznego Towarzystwa (Klisze i fotografie)	183 „	—	„
Wynagrodzenie kursora	40 „	—	„
Wydatki administracyjne i kancelaryjne .	122 „	80	„
Razem . .	2.405 K.	80	h.

POZOSTAŁOŚĆ NA ROK 1916:

Fundusz	zapasowy (ks. wkł. Kasy Oszczędn. m. Krakowa L. 232266)	1.940 K.	28 h.
„	restauracyi portretu biskupa Małachowskiego (ks. wkł. Kasy Oszcz. m. Krakowa L. 272684)	842 „	93 „
„	restauracyi kościoła ś. Wojciecha w Krakowie (ks. wkł. Kasy Oszcz. m. Krakowa L. 292512)	341 „	88 „
„	obrotowy w gotówce	1.404 „	49 „
„	w ks. wkł. Banku Galicyjskiego K. 13.428	11 „	51 „
„	w Pocztowej Kasie Oszczędności L. 94.891	335 „	53 „
	Razem . .	4.876 K.	62 h.

Kraków, dnia 22 stycznia 1916.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

J. Strzyżowski mp. *G. Wędrychowski mp.*

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA.

ILOŚĆ CZŁONKÓW:

Członków honorowych	4
Członków założycieli	4
Członków wspierających	4
Członków zwyczajnych	173
Członków nadzwyczajnych	11
Razem . .	196

WYDZIAŁ TOWARZYSTWA W ROKU 1914:

Prof. Dr. Jerzy hr. Mycielski, prezes
X. Dr. Czesław Wądolny }
Dr. Adam Bogusz } wiceprezesi
Dr. W. Stanisław Turczyński }
Dr. Stanisław Świerz } sekretarze
Józef Onyszkiewicz, skarbnik
Stanisław Cercha
Adam Chmiel
Dr. Franciszek Klein
Dr. Stefan Komornicki
Dyr. Dr. Feliks Kopera
X. Gerard Kowalski
Franciszek Mączyński
Dr. Julian Pagaczewski

Stanisław Peszko
Dr. Maryan Stępowski
Dr. Tadeusz Szydłowski
Dyr. Stanisław Till.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Dyr. Józef Strzyżowski
Dyr. Gabryel Wędrychowski.

CZŁONKOWIE HONOROWI:

J. E. hr. Lanckoroński Karol, Rozdół
J. E. hr. Piniński Leon, Lwów
† Prof. Dr. Sokołowski Maryan
Dr. Tomkowicz Stanisław, Kraków.

CZŁONKOWIE ZAŁOŻYCIELE:
(z wkładką jednorazową 300 kor.)

† Chrzanowski Bronisław
Prof. Dr. Kostanecki Kazimierz, Kraków
† J. E. hr. Potocki Andrzej, b. c. k. Namiestnik
Biblioteka Kórnicka.

CZŁONKOWIE WSPIERAJĄCY:
(z wkładką roczną 40 kor.)

Chrzanowska Wanda, Tuczapy, gub. lubelska
Chrzanowska Ksawera, Tuczapy, gub. lubelska
Czapska hr. Emerykowa, Stańków
Rakowski Ludwik, Dobużek, gub. lubelska.

CZŁONKOWIE ZWYCZAJNI:

(z wkładką roczną 10 kor.)

Anczyc Wacław, Kraków
Antoniewicz-Bołoz Jan, Prof. Dr., Lwów

Badeni hr. Stanisław Henryk, Radziechów
Badeniowa hr. Kazimierzowa, Busk
Bandurski Władysław, X. Biskup, Dr., Lwów
Bąkowski Jan, Kraków
Bieńkowski Bogumił, Dr., Lwów
Bieńkowski Piotr, Prof. Dt., Kraków
Bogusz Adam, Dr., Kraków
Branicka hr. Julia, Kraków
Branicka hr. Marya, Białacerkiew
† Branicki hr. Władysław, Sucha
Biblioteka w Suchej

Cercha Stanisław, Kraków
Chmiel Adam, Kraków
Chrzanowski Jan, Tuczapy
Cieński Kazimierz, Pieniaki
Cieński Tadeusz, Pieniaki
Czartoryski ks. Adam, Sieniawa
Czartoryska ks. Zdzisławowa, Sielec

Dembowski Ignacy, Dr., Wiceprezydent Rady Szkolnej, Lwów
Dobrowolski Nałęcz Marceli, Dr., Warszawa
Drohojowski hr. Stanisław, Czorsztyn

Fedorowicz Adam, Dr,, Wiceprezydent Namiestnictwa, Kraków

Garapich Michał, Dyr., Kraków
Górska Konstantowa, Kraków
Górska Janina, Kamieniec Podolski
Górzyński Władysław, X. Kanonik, Włocławek
Gumowski Maryan, Dr., Docent Uniw., Kraków
Götz - Okocimski, bar. Jan, Dr., Okocim

Halban Alfred, Prof. Dr., Lwów
Hausner Witold, J. E. Prezydent Sądu, Dr., Kraków
Hendel Zygmnnt, Dyr., Kraków
Horoch bar. Ludwik, Warszawa
Horodyńska Zbigniewowa, Zbydniów

Jachimecki Zdzisław, Dr., Doc. Uniw., Kraków

† Jakubowski Maciej Leon, Prof. Dr., Kraków

Jarosz Andrzej X., Kraków

Jaroszyński Antoni, gub. podolska

J. C. W. Arcyksiążę Karol Stefan, Żywiec

Karpiński Alfons, Kraków

Karwacki Alojzy, X., Kraków

Kieszkowski Jerzy, Dr., Doc. Uniw., Wiedeń

Kisielnicki Włodz., gub. lubelska

Klecki Leon, Dr., Kraków

Klein Franciszek, Dr., Kraków

Kobierzycki Józef, Gródek Podolski

Komornicki Stefan, Dr., Kraków

Komorowski hr. Stefan, X. Kanonik, Ołomuniec

Konopka bar. Jan, Breń

Kopera Feliks, Dr., Dyr., Kraków

Kowalski Gerard, X., Mogiła

Koziebrodzki Bolesta hr. Tadeusz, minister pełnomocny, Stuttgart

Kraszewski Krzysztof, Wisznice

Kraushar Aleks., mec., Warazawa

Krzesz-Męcina Józef, Kraków

Lankau Jan Emil, Kraków

Laudie Janina, Warszawa

Laudie Juliusz, Warszawa

Lepszy Leonard, Nadradca górn., Kraków

Lubomirska ks Andrzejowa, Przeworsk

Łęcka Eugenia, Warszawa

Łomnicki Władysław Dr., Kamieniec Podolski

Makarewicz Juliusz, artysta-malarz, Kraków

Mączyński Franciszek. architekt, Kraków

Michałowski hr. Józef Dobrzechów

Michałowski Tomasz, Kijów

Miłkowski Zygmunt, Zürich

Morawski Zdzisław, J. E. Minister dla Galicyi, Wiedeń

Mniszek hr. Tytus, Żaglówka

Mniszek hr. Zygmunt, Żaglówka

Morelowski Maryan. Dr., Kraków

Muczkowski Józef, Nadradca Sądu wyż. kr., Dr., Kraków

Mussil Franciszek, Dr., Kraków

Mycielski hr. Jan, Poturzyca, p. Sokal

Mycielski hr. Jerzy, Prof. Dr, Kraków

Mycielski hr. Stanisław, Borynicze

Mycielski hr. Władysław, Łuczanowice

Odrzywolski Sławomir, Kraków

Onyszkiewicz Józef, Kraków

Osiński Kazimierz, Przemyśl

Pagaczewski Julian, Dr., Docent Uniw., Kraków

Pajzderski Nikodem, Dr., Gołuchów

Parczewski Alfons, Kalisz

Pełeński Józef Dr., Kraków

Peszko Stanisław, Kraków

Pochwalski Władysław, Kraków

Podwin Adam, X., Kraków

Półczyńska-Janta Helena, Komorzz

Półczyński-Janta Leon, Wysoka

Półczyński-Janta Roman, Poznań

Potocki hr. Franciszek, Peczara

Potocki hr. Henryk, Chrząstów

Potocka hr. Julia, Chrząstów
Potocka hr. Małgorzata, Kraków
Pruszyński Józef, Kijów
Pusłowska hr. Genowefa, Paryż

Rada powiatowa, Bochnia
» » Brzesko
» » Gorlice
» » Grybów
» » Przemyślany
» » Rawa Ruska
» » Sokal
» » Tarnopol
» » Trembowla
» » Złoczów
Raczyński hr. Edward, Rogalin
Radwan Józef, Kalisz
Radziwiłł ks. Dominik, Balice
Radziwiłł ks. Hieronim, Balice
Radziwiłłowa ks. Ferdynandowa, Berlin
Radziwiłłowa ks. Maciejowa Róża, Sichów
Reisky bar. Artur, Dr., Drzewica
Rokowski Zygmunt, Dr., Żytomierz
Rybicki Stanisław, Radca Dworu, Lwów

Sala Oktaw, Siedliska pr. Zabłocie
Sapieha ks. Paweł, Rawa Ruska
Sare Józef, Wiceprezydent miasta, Kraków
Sarna Władysław, X., Szebnie
Schnel Oskar, Firlejówka
Siemieńska hr. Stanisławowa, Chorostków
Śledziewski Piotr, X., Kraków
Sobieszczański Zygmunt, gub. lubelska
Sokołowski August, Prof. Dr., Kraków
Sołtysik Tomasz, Dr., Dyr., Kraków
Stępowski Maryan, Dr., Krakow
† Sternschuss Adolf, Dr., Lwów
Stryjeński Tadeusz, Radca bud., Kraków
Strzyżowski Józef, Dyr., Kraków
Świerz Stanisław, Dr., Kraków
Szembek hr. Jan, Młoszowa p. Trzebinia
Szembekowa hr. Zygm., Kraków
Schwarz Leon, Łańcut
Szuman Maryan, Gołuchów
Szybalski Mieczysław, Kraków
Szydłowski Tadeusz, Dr., Kraków
Szymanowski Wacław, Kraków
Szymberski Piotr, Kraków
Szyszko-Bohusz Adolf, architekt, Prof. Politechniki, Lwów

Tarnowska hr. Adamowa, Sofia
Tarnowska hr. Szczepanowa, Zgłobice, p. Tarnów
Tarnowska hr. Zdzisławowa, Dzików
Tarnowski hr. Hieronim, Rudnik
† Tarnowski hr. Jan, Chorzelów
Tarnowski hr. Juliusz, Końskie
Tarnowski ht. Stanisław. J. E. Prof. Dr., Kraków
Tarnowski hr. Stanisław, Turczyńce
Tarnowska hr. Marya, Śniatynka
Tarnowski hr. Zdzisław, Dzików
Till Stanisław, Dyr., Kraków

Turczyński W. Stanisław, Dr., Kraków

Tyszkiewicz hr. Benedykt, Czerwony Dwór

Tyszkiewiczowa hr. Róża, Czerwony Dwór

Tyszkiewicz hr. Edward, Płużne

Uziębło Henryk, Kraków

Wądolny Czesław, X. Prałat, Dr., Kraków

Warchałowski Jerzy, Kraków

Wentzel Ignacy Kraków

Witanowski Michał, Radom

Wyezyński Kazimierz, architekt, Kraków

Zakrzewski Zdzisław, X. Proboszcz, Golejewko

Zakliczyna Henryka, Izdebki p. Brzozów.

Zaleski Dyonizy, Paryż

Zaleski Ludwik, Kumanów

Zamoyski hr. Andrzej, Podzamcze

Zamoyski hr. Władysław, Racew p. Kochanów

Zarewicz Stanisław, Lwów

Zdziechowski Maryan, Prof., Dr., Kraków

Zubrzycki Sas Jan, Dr., Lwów

Żeleński Henryk, Lwów

Żółtowski hr. Jan, Czacz

Żurawski Alfred, Kraków

CZŁONKOWIE NADZWYCZAJNI:

(z wkładką roczną 4 kor.)

d'Abaneourt de Franqueville Helena, Kraków

Boniecki Michał, Warszawa

Buffé Janina, Paryż

Ettinger Paweł, Moskwa

Gorecki Ludwik, Dr., Paryż

Horodyski Julian, Kraków

Mickiewicz Julian Rafał, Paryż

Mickiewicz Władysław, Paryż

Paklewski-Koziełł Witold, Kraków

Pstrokońska Zofia, Kraków

Stawiarska Krystyna, Kraków